

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

Kłopoty rolnicze na widowni

Losy ustawy o mące i kaszy — Zakazane słowo — Nowe nastroje i ośrodki pracy — Pośrednictwo konserwatystów

PARLAMENT FRANCUSKI uchwalił 375 milj. franków jako kredyty dla prywatnych armatorów. Przedsiębiorca, który występuje z inicjatywą budowy nowego statku, otrzymuje kredyt, gwarantowany przez państwo, w wysokości 75% projektowanego wydatku; 25% — to kapitał prywatny.

Nasza prasa morska w związku z tem zapytuje: kiedy polski armator doczeka się podobnej opieki?

Szczerze mówiąc, w naszych warunkach nie zalecałobyśmy form takiej pomocy. Albowiem w Polsce po kredycie państwowym dla przedsiębiorcy prywatnej automatycznie nie przychodzi interwencjonizm, etatyzm, a więc kres tej przedsiębiorczości.

We Francji jest inaczej: państwo ma zaufanie do przedsiębiorcy i jego inicjatywy zabijać nie chce; i dlatego uzyskanie kredytu państwowego nie jest tam równoznaczne z dostaniem się pod wszelką stronę i zaborczą kuratelę wierzyciela.

Rzecz prosta, nie zwalnia to nas z troski o rozwój przedsiębiorczości prywatnej, zwłaszcza w tak ważnej z wielu względów dziedzinie, jak budowa okrętów. Weźmy od Francji troskę, ale postarajmy się ją zaspokoić inaczej. (1)

P. RUNCIMAN przyjechał do Pragi.

Jak wiadomo, pierwsze wrażenie jest najsilniejsze i najtrwalsze. Ta prawda napewno nie jest obca propagandzie niemieckiej.

I kto wie, czy tu właśnie nie leży przyczyna alarmu, że oto trzy samoloty czeskie w kilku miejscach naruszyły terytorium niemieckie. W celach fotograficznych, bo i to — z niewiarogodną wprost ostrożnością — zostało ustalone.

P. Runciman odniósł zapewne wrażenie, że oto zjechał do iaskini lwa, który zagalił parol na brunatnego baranka. A może uchroni go od tego ów tak reklamowany zmysł humoru, będący przecież przejawem poczucia rzeczywistości. (1)

Na samobójczych szlakach

Grób prawicy i grób demokracji

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Ambasador Wilson przybył do Pragi

PRAGA. — Dzisiaj rano o godz. 11.15 przybył do Pragi ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie Hugh Wilson.

Umowa pítsburska wraca do Ameryki

PRAGA. Jak slychać w kołach słowackich, przewodniczący delegacji Słowaków amerykańskich dr. Hletko ma zabrać ze sobą do Ameryki oryginał umowy pítsburskiej. Odjazd dr. Hletko nastąpić ma 8 sierpnia.

W rocznicę pogwałcenia Belgji

BRUKSELA. Dziś o godz. 9.30 jako w rocznicę pogwałcenia terytorium belgijskiego przez wojska niemieckie w r. 1914 rozległy się salwy armatnie, a w kościołach całego kraju odezwały się dzwony.

Prasa poświęca tej rocznicy wiele miejsca, przypominając pełne godności stanowisko króla Alberta.

Najaktualniejszy temat rozmów na tematy bieżące — to żniwa. Dobiegają one końca w całym kraju. Plony są dobre. Niektórzy gotowi są mówić o t. zw. klęsce urodzaju.

Jeden z wybitniejszych posłów z grupy Koła Rolników w rozmowach na tematy rolnicze, które z łatwością przechodzą na polityczne, podkreśla zanotowaną już w prasie *znížkę cen zboża*. Zniżka ta figurująca w cedulach giełdowych następuje, jak mówi on, pomimo, że tranżakcyj jest bardzo niewiele. Po sprzecie i młocze zboże leży około 2 tygodni. Dokonywuje się jedynie na razie tranżakcji słoma, której znaczny brak dał się we znaki w roku ubiegłym. Na ziarno narazie niema ani popytu, ani podaży. Za 10 dni, 2 tygodnie rozpoczyna się normalne tranżakcje. Pożalowania godnym jest, że ten *czas naturalnego zastoju w okresie spadku ceny zboża zarówno na rynkach zagranicznych, jak krajowych nie został wykorzystany dla puszczania w ruch maszyny ustawy o popieraniu eksportu zboża*. Ustawa wchodzi przecież w życie dopiero w 30 dni po ogłoszeniu jej w „Dzienniku Ustaw”, a dotychczas jej nie ogłoszono. Dlaczego? — pytamy rol-

ników i fachowców.

Na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź — mówią nam — ale, być może, iż *jednym z powodów jest okres wakacyjny i związany z nim brak sił wykwalifikowanych dla opracowania rozporządzeń wykonawczych, które powinny być gotowe z chwilą, gdy ustawa będzie ogłoszona*.

Jeżeli tak jest, jak mówią nasi informatorzy, to widocznie sfery decydujące postanowiły tej bieżącej wakacyjnej zaradzić, bo *oto dn. 3 sierpnia w Min. Rolnictwa odbyła się na ten temat narada u pods. stanu Wierusz-Kowalskiego*. W naradzie brali udział przedstawiciele samorządu gospodarczego, przemysłu młynarskiego, piekarskiego, Związku Eksporterów Zboża, Związku Powiatów R. P. Przedmiotem narady był projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o finansowym poparciu gospodarstwa uzasadnionego kształtowaniem się cen produkcji rolniczej.

Przewidywania jednego z pism popołudniowych warszawskich, że „z uwagi na dość poważne obniżenie się cen zbóż, opłata od mąki i kaszy w wysokości 3 zł. od 100 kg. znacznie prawdopodobnie obowiązująć już od 1 września r. b.”, jest oparta na nie-

porozumieniu. Jak to wskazaliśmy wyżej *ustawa wchodzi w życie dopiero po 30 dniach od ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”*, co dotąd nie nastąpiło, a rozporządzenia wykonawcze, z którymi wiąże się skierowanie ustawy do druku, nie są gotowe.

Nieoczekiwany wpływ wakacyj na losy ustawy finansowo-rolniczej w zupełności innej dziedzinie wywołał skutek jeszcze mniej oczekiwany. Zarządzenie mające na celu *unikanie obliczonych na sensację wiadomości budzących powszechny niepokój i trwogę* wykreśliło ze słownika wyrazów używanych w prasie w tytułach słowo „wojna”. Gdzienigdzie na prowincji np. w Łodzi, niewprawni zastępcy fachowych funkcjonarju-

szy, sprawujących nadzór nad prasą zrozumieli zarządzenie w ten sposób, że konfiskacie uległ np. tytuł do relacji PAT'a z artykułu znanego organu włoskiej partii faszystowskiej „Il Regime Fascista”, zawierającego polemikę z ostatniemi oświadczeniem Papieża. Skonfiskowany w Łodzi tytuł brzmiał: „Faszyzm wypowiedział wojnę Watykanowi”. Można zgodzić się, że tytuł był nieco przesadny, ale o skutkach konfiskaty donoszą nam z Łodzi, że miejscowe pisma unikają obecnie i takich tytułów, jak „wojna z analfabetyzmem”, lub „wojna z pijactwem” *w obawie przed wakacyjnym rozumieniem słowa „wojna”*.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Krwawe dni nad rzeką Ebro

Trzy naloty na Walencję

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco z dn. 3 b. m.:

Na froncie Ebro wojska czerwone poniosły nowe klęski. Straty ich są olbrzymie. Na odcinku Fayon odparty został atak nieprzyjaciela. Czerwoni stracili tu około 300 zabitych i 100 jeńców.

W okolicach Guadalara na froncie Teruelu, odparliśmy podjęty znienacka atak nieprzyjacielski. I tu również straty czerwonych są poważne. Spadł m. in. jeden samolot czerwony. Lotnictwo powstańcze bombardowało dworce w Hospitalet i Tarragoni, jak również fabrykę wojskową w Paitroso, gdzie wybuchły pożary.

WALENCJA. Lotnictwo powstańcze bombardowało dziś rano trzykrotnie m. Walencję. Wielka ilość bomb padła w dzielnicach Grao, Cabanal i Nazaret.

MADRYT. Komunikat urzędowy z dn. 3 b. m. podaje, że na froncie Ebro odparte zostały ataki powstańcze.

Na froncie wschodnim wojska rządowe kontynuowały marsz naprzód, trwający od wtorku. Zdobyły one liczne stanowiska, m. in. w Callada i Alto Morro.

Ataki nieprzyjacielskie na stanowiskach 1576 i 1185 zostały odparte. Na froncie Madrytu oddziały rządowe odparły atak na Peregrinos.

Bomba pod drezyną z policiantami żydowskimi

JEROZOLIMA. Pod Tulkarem nastąpił wybuch miny pod drezyną, którą jechało 7 policjantów żydowskich. 2 z nich odniosło rany.

Sąd wojskowy w Jeruzolimie skazał pewnego Araba, przy którym

znaleziono bombę, na karę śmierci. Wczoraj została przerwana linja telefoniczna, łącząca Palestynę z Egiptem. Uszkodzenie to jest aktem sabotażu.

400.000 przeciw 300.000

„Sytuacja spokojna”: potyczki i protesty trwają

Dzień ubiegły nie przyniósł zmiany w położeniu na granicy sowiecko-mandzursko-koreańskiej. Potyczki trwają, jednocześnie toczą się rozmowy dyplomatyczne. Japończycy mówią, że ich cierpliwość już jest na wyczerpaniu. Siły zbrojne obu stron koncentrują się na granicach w liczbach świadczących o powadze sytuacji.

TOKJO. Ministerstwo wojny ogłasza, że oddziały sowieckie, które dnia 3 sierpnia wycofały się na tylnie pozycje rozpoczęły o godz. 23.30 jednocześnie natarcie na północny zachód od Szatsaoping i na południowy wschód od Czang-Ku-Feng. Natarcie wspierane było przez ciężką artylerię.

Ministerstwo wojny Japonji twierdzi, że ataki sowieckie zostały odparte.

LONDYN. Prasa angielska wy-

powiada opinię, że *poważniejsze rozszerzenie zatargu granicznego między Japonją a Sowietami nie jest spodziewane*. Ani jedna ani druga strona, o ile chodzi o czynniki oficjalne rządowe, nie dąży do wywołania wojny.

Liczba wojsk rosyjskich, skoncentrowanych na granicy Mandzurskiej wynosić ma 400 tys., Japończycy zaś skoncentrować mieli dotychczas tylko 300 tys..

TOKJO. Rzecznik japońskiego ministerstwa spr. zagr. oświadczył, iż *cierpliwość Japonji dobiega kresu*. Jeżeli samoloty sowieckie będą uprawiały w dalszym ciągu akcje prowokacyjną, wówczas będziemy walczyć z nimi nie tylko przy pomocy artylerji przeciwniczej, ale też przy pomocy naszych samolotów.

TOKJO. Komunikat sztabu japo-

skiej armji w Korei donosi, że w walkach w rejonie wzgórz Czang-Ku-Feng bierze udział po stronie sowieckiej zmotoryzowana brygada, w której znajduje się 230 czołgów. Od 1 sierpnia, t. zn. od chwili zatargu, na tym odcinku, Japończycy unieruchomili 29 czołgów sowieckich.

Artylerja sowiecka bombardowała nieustannie od środy rana do godz. 15-ej stanowiska japońskie w rejonie Czang-Ku-Feng i Szuliu-Feng oraz wieś Kozo w północnej Korei. Straty japońskie są b. małe.

TOKJO. Komunikat ministerstwa wojny z dn. 4 b. m., o godz. 13.35: **Sytuacja na granicy spokojna**. Do czwartku godz. 11.30 w rejonie pogranicznym nie pojawił się ani jeden samolot sowiecki. Artylerja sowiecka bombardowała wieś Kozo do godz. 10-ej wieczorem w środę. Japońskie wojska pograniczne, w

doskonałym stanie moralnym, czujnie trzymają straż, obserwując ruchy wojsk sowieckich.

TOKJO. Dn. 4 b. m. wiceminister spr. zagr. Horiuczi zaprosił sowieckiego charge d'affaires Smetanina na konferencję, która trwała 2 godziny.

W toku rozmowy wicemin. Horiuczi odrzucił protest sowiecki z dn. 2 sierpnia oraz ze swej strony zaprotestował przeciwko ciągłym naruszeniom granicy przez samoloty sowieckie i przeciwko bombardowaniu przez samoloty otwartych miejscowości w północnej Korei.

Ponadto ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu odbył w czwartek rano z kom. Litwinowem konferencję, podczas której zaprotestował przeciwko prowokacjom sowieckim, naruszeniu granicy oraz domagał się podjęcia niezwłocznie kroków zapobiegawczych.

Nie wolno czynić zapisów na Kościół

Nowa ustawa o testamentach w Niemczech

BERLIN. Ogłoszona tu została ustawa, dotycząca testamentów i kontraktów spadkowych.

Nowa ustawa przewiduje m. in., że testament nie jest ważny, o ile sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, powszechnie uznanemu, sprzeciwia się obowiązkowi w stosunku do rodziny i społeczeństwa.

Nie będą więc ważne testamenty, faworyzujące jednego z członków rodziny z krzywdą pozostałych członków, — również testament nie będzie ważny, o ile spisany został na korzyść osoby, z którą testator utrzymywał stosunki przeciwnie moralności. Również testament nie będzie ważny, gdy zapis uczyniony zostanie na rzecz organizacji wrogiej państwu, wreszcie w wypadku, gdy obywatel niemiecki ustanowi swym spadkobiercą Żyda, z pominięciem swych bliskich — aryjczyków.

W dalszym ciągu ustawa przewi-

Greiser w Inowrocławiu

Prezydent Senatu m. Gdańska A. Greiser przybył wczoraj do Inowrocławia w charakterze prywatnym.

Prezydent Greiser zwiedził gimnazjum (obecnie im. Jana Kasprzowicza), do którego uczęszczał aż do wybuchu wojny światowej.

Pociąg p i eskortą w Meksyku

MEKSYK. Wobec stale powtarzających się zamachów na linię kolejową Meksyk — Puebla, wszystkie pociągi na tej linii jeżdżą pod silną ochroną wojskową.

Zwolnienie szefa niemieckiego rzemiosła

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi o zwolnieniu na własną prośbę z urzędu dotychczasowego kierownika niemieckiego rzemiosła Pawła Waltera, na którego miejsce mianowano Hansa Sennerta.

Do wiadomości tej należy dodać, że p. Walter był właściwie pierwszym leiterem rzemiosła niemieckiego z nominacji.

Jego poprzednik, niewątpliwie należący do stanu rzemieślniczego, znany działacz rzemieślniczy, był zwolniony w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach przed pół rokiem.

P. Paul Walter odegrał wybitną rolę przy organizacji międzynarodowej wystawy rzemiosła w Berlinie, która trwała sześć tygodni i zgromadziła eksponaty kilkudziesięciu krajów — a m. in. i Polski.

Stały komitet do spraw uchodźców z Niemiec

LONDYN. Dziś otwarto w Londynie obrady międzynarodowego komitetu do spraw uchodźców z Niemiec i Austrii.

Komitet ten, powołany do życia na konferencji w Evian, konstytuuje się obecnie w Londynie, jako stałe ciało doradcze do spraw uchodźców. Komitet składa się z delegatów 31 państw, które brały udział w konferencji w Evian.

Przewodniczącym komitetu obrany został lord Winterton, wiceprzewodniczącymi wybrano delegatów St. Zjedn., Francji, Brazylii i Holandii.

Komitet mieć będzie stałą siedzibę w Londynie. Właściwą pracę prowadzić będzie specjalne biuro, na którego czele stać będzie jako dyrektor generalny Amerykanin Rublee, wyznaczony do tych funkcji przez Roosevelta.

Rublee przybędzie do Londynu około 20 sierpnia. Pierwszym jego zadaniem będzie wizyta w Berlinie i rozmowy z kompetentnymi czynnikami niemieckimi w sprawie wyjazdu Żydów z Niemiec i Austrii.

duże unieważnienie testamentu w wypadku, gdyby osoby duchowne w obliczu śmierci testatora i groź-

bą kar w życiu pozagrobowym, uzyskały zapisy na cele organizacyj kościelnych.

Ulgowe przejazdy dzieci wznowione od 8 do 18 sierpnia

W dniach od 8 do 18 sierpnia Polskie Koleje Państwowe ponawiają okres ulgowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14.

W pierwszym okresie, który trwał od 11 do 21 lipca b. r., odbyło się ponad 200 tys. ulgowych przejazdów dzieci, co najlepiej świadczy o popularności imprezy, która odbyła się pod hasłem: „P. K. P. — najmiłszym turystom”.

Warunki ulgowego przewozu dzieci w dniach od 8 do 18 sierpnia będą takie same, jak i poprzednio, a więc każda osoba dorosła, jadąca za bilet normalnym lub ulgowym, ma prawo zabrać ze sobą 5

dzieci w wieku do lat 14. Ułga dla dzieci jest bardzo znaczna, wynosi bowiem 87 i pół proc. od taryfy normalnej.

Przed nabyciem biletu dla siebie opiekun powinien się zaopatrzyć w karty uczestnictwa dla dzieci, wydane na barwnych pocztówkach przez Ligę Popierania Turystyki.

Karty te w cenie 30 gr. za sztukę, sprzedają wszystkie biletowe kasy kolejowe oraz biura podróży. Po wypełnieniu i podpisaniu kart uczestnictwa opiekun przedkłada je w kasie biletowej, która na podstawie tych kart, wyda bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 proc. na przejazd w pierwszą stronę. Bilety

Burze, pioruny i pożary w Radomskim i Olkuskim

W ciągu ostatnich dwóch dni przez powiat radomski przeszła fala groźnych pożarów.

Największy pożar wybuchł we wsi

Bąkowiec, gdzie pastwą ognia padło kilkanaście obór z inwentarzem żywym i stodół z tegorocznymi zbiorami.

W trakcie pożaru wiele osób odniosło rany wskutek poparzeń. Pożar, trwający przeszło 6 godzin, wyraził straty na przeszło 40.000 zł.

Równie groźny pożar powstał we wsi Tomaszów, gminy Kowal, gdzie spłonęło doszczętnie 7 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą ok. 50.000 zł.

Pozatem w 5 miejscowościach powiatu radomskiego, a mianowicie we wsiach: Pągowiec, Kaszów, Orłów, Rogów i Osiek wybuchły pożary, których pastwą padły pojedyncze gospodarstwa.

Ogółem w ciągu ostatnich dwóch dni w powiecie radomskim pożary spowodowały straty, przewyższające 120.000 zł.

W czasie ostatniej burzy piorun uderzył w ścian domu Józefa Romanowskiego we wsi Okraglik, pow. Radomskiego i przebiegając przez całe mieszkanie zabił 20-letniego Tadeusza Pośnika oraz poraził 7 osób, z których dwie w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Dziwnym zbiegiem okoliczności czworo nieletnich dzieci Romanowskiego zostało tylko osmolonych przez przebiegający piorun, nie odniosły jednak żadnych obrażeń, mimo że znajdowały się blisko porażonych.

W dniu 3 b. m. nad Olkuszem i okolicą przeszła ponownie gwałtowna burza z wyładowaniami atmosferycznymi.

Na przedmieściu Parcze w Olkuszcu piorun śmiertelnie poraził w mieszkaniu 30-letniego Wiktora Zubę.

W Zarządzie pod Olkuszem piorun uderzył m. in. w dom Józefa Kieresa i poraził niebezpiecznie 27-letnią Annę Wadas, którą w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Dom spłonął doszczętnie.

Polscy baloniarze w zawodach Gordon-Bennetta

Do Aeroklubu Belgijskiego w Brukseli wpłynęło z Polski zgłoszenie trzech naszych balonistów w celu wzięcia udziału w 26 zawodach o puchar Gordon-Bennetta. Barwy polskie reprezentować będą piloci: Janusz, Krzyszkowski i Koblański.

Data zawodów została wyznaczona na 11 września. Start balonów nastąpi w Liege.

Nowe upały w Ameryce Roboty publiczne przerwane

NOWY JORK. Od dziesięciu dni panują w Nowym Jorku i we wszystkich stanach na wschodzie silne upały, tem trudniejsze do zniesienia, że powietrze jest przesycone wilgocią.

We wtorek termometr wskazywał od szeregu lat nienotowaną temperaturę 92,7 st. Fahrenheita (51,5 st. Celsjusza). Wskutek upałów, roboty publiczne w Nowym Jorku i okolicy zostały wstrzymane. Parki, plaże, a nawet dachy domów przepełnione są ludźmi, szukającymi chłody.

Skrócone urzędowanie z powodu upałów

Z powodu upałów urzędy oraz przedsiębiorstwa prywatne a nawet redakcje pism w Gdańsku skróciły czas urzędowania o 2 godziny dziennie.

Lord Runciman już jest w Pradze

Apeluje do prasy o dobrą wolę

PRAGA. Dziś o godz. 14.30 Orient-expressem przybył do Pragi lord Runciman w towarzystwie małżonki oraz b. posła do Izby Gmin Peto.

Po wyjściu na bogato udekorowany peron, został on powitany przez posła brytyjskiego w Pradze Newtona, szefa protokołu ministra Smutnego, który reprezentował prezydenta Republiki oraz radcę ministerjalnego Materę, który powitał gości w imieniu premiera Hodży, ministra pełnomocnego Jina w zastępstwie ministra Kroyty oraz prezydenta m. Pragi Zenkla.

Na dworcu przywitali gości jako przedstawiciele Niemców sudeckich również poseł do parlamentu Kundt i szef prasowy ruchu Niemców sudeckich dr. Sebekowsky.

Na ulicy przed dworcem tłumy wznosiły okrzyki na cześć lorda Runcimana. Przybycie lorda Runcimana było filmowane.

Z dworca lord Runciman udał się do swoich apartamentów w hotelu

„Alcron”.

PRAGA. O godz. 18-ej odbyła się u lorda Runcimana konferencja prasowa, na której obecni byli również korespondenci zagraniczni.

Lord Runciman wygłosił w języku angielskim krótkie przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Na wstępie muszę oświadczyć, że ja nie posiadam o tę misję. Dwie strony przed moim wyjazdem z Anglii powiedziały, że pobyt mój będzie tutaj bardzo miłe widziany. Przybyłem jako ten, który ma za sobą 40 lat doświadczenia i różne stanowiska w życiu politycznym swego kraju. I tam nauczyłem się, że stały pokój i spokój może być tylko zapewniony na podstawie wzajemnego porozumienia.

„Pozwalam sobie oświadczyć, panowie dziennikarze, że pomoc panów będzie dla mnie bardzo cenna dla rozwiązania różnych trudności”.

Następnie lord Runciman podkreślił, że dobra wola dziennikarzy w należytem informowaniu opinii publicznej może przyczynić się do utrzymania pokoju Europy. Wyraził przytem pragnienie utrzymania stałego kontaktu z prasą.

PRAGA. Premier Hodża przyjął dziś przedstawicieli sudeckiej partji posłów Kundta i Roschego. Oświadczyli oni, że przystąpią do rokowań z rządem dopiero po rozpoczęciu akcji lorda Runcimana. Jednocześnie premier Hodża udzielił ustnej odpowiedzi na znane pytania, zawarte w liście posła Kundta.

PRAGA. Organ mniejszości węgierskiej „Pragoi Magyar Hirlap” ogłasza dziś urzędową deklarację stronnictwa w sprawie rządowego projektu statutu narodowościowego. Deklaracja stwierdza, że projekt tak dalece różni się od postulatów mniejszości, że drobne poprawki bynajmniej nie wpłyną na zmianę treści.

Min. Beck w Norwegii

OSLO. W dniu dzisiejszym min. Beck z małżonką odbył na pokładzie kontrtorpedowca „Sleipner” wycieczkę do miejscowości Horten. W wycieczce tej wzięli m. in. udział: min. spr. zagr. Norwegji Koht i poseł R. P. Neuman z małżonkami, poseł norweski w Warszawie Ditleff oraz naczelny komendant królewskiej marynarki norweskiej admirał Diesch. Wieczorem poseł Neuman wydał na cześć ministra Becka obiad, a następnie odbył się raut.

Z okazji 66-jej rocznicy urodzin króla Haakona VII, minister Beck wpisał się do specjalnej księgi, wypołożonej w pałacu królewskim.

Nowa afera „rabina” Leifera

Modlitewniki z heroiną w Tel-Aviv

handlarza win Złotnika, który udzielił pierwszych wiadomości o przemyśle heroiny. W porcie Tel Avivu skonfiskowano nową przesyłkę ksiąg modlitewnych, zawierających wielką ilość narkotyków, a wysłanych przez rzekomego wielkiego rabina Leifera przed aresztowaniem

jego w Paryżu. Jak stwierdzono, Leifer mieszkał w Jeruzolimie, gdzie zajmował się sprzedażą nieruchomości. Nie wykonywał on funkcji rabina, utrzymuje jednak, że był kierownikiem gminy żydowskiej w Brooklynie.

Kłopoty rolnicze na widowni

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przedstawiciel agencji „Kabel” odbył rozmowę z pos. Wojciechowskim, reprezentantem O. Z. N. we Lwowie i działaczem organizacji „Zarzewia”, której poszczególne koła wyrażają różne poglądy na sytuację polityczną.

Zapytany o najbliższe zadania w naszym życiu wewnętrznym pos. Wojciechowski oświadczył:

„W Polsce wiele się zmienia, powstają nowe ośrodki pracy, rośnie C. O. P. itd. A to przede wszystkim początki tego, co zrobić musimy i niewątpliwie zrobimy. Dlatego też uważam, że najistotniejszą „polityką” musi być tworzenie nowych i jeszcze raz nowych warsztatów pracy...”

Przechodząc do tematów politycznych pos. Wojciechowski mówi:

„Uważam, że sprawa emigracji politycznej winna być pozytywnie rozwiązana. Twierdzę również, że stronnictwa

opozycyjne, a zwłaszcza Stronnictwo Ludowe winno wejść w orbitę decydowania o sprawach publicznych, realizację tego widzę w ewolucyjnej zmianie nastrojów. Praktycznie rzecz biorąc, należałoby sądzić, że ludowcy wezmą udział w zbliżających się wyborach do samorządu, a następnie do parlamentu”.

Informacje nasze, o tem, że oferta Stronnictwa Zachowawczego pod adresem Stronnictwa Narodowego ma na celu utworzenie bloku o charakterze nacjonalistycznym dla przedstawienia się ewentualnemu blokowi lewicy znajduje całkowite potwierdzenie w nowym artykule wstępnym „Czasu” p. t. „Bez pośpiechu, ale naprzód”.

Stając na stanowisku, że odpowiedź „Dziennika Narodowego” p. t. „Nam się nie spieszy” nie była od-

rzuceniem oferty, a tylko odroczeniem dyskusji, „Czas” wskazuje, że

„Między Obozem Narodowym i prawdziwymi pilsudczykami, każdy rok buduje nową siłę, — siłę Seidelów. Przy obecnych metodach działania Obozu Narodowego, a także i tego drugiego ugrupowania, rok 1939 i 1940 będą etapami wzrostu tych sił, stawiając nas w końcu przed faktami, później już trudnymi do odrobienia”.

Nazwisko „Seidel” w liczbie mnogiej zostało tu użyte jako symbol, podpis z artykułu w czasopiśmie „Zespół” ma oznaczać właśnie ów „blok lewicy”.

Przed niedzielną naradą Stronnictwa Zachowawczego „Czas” raz jeszcze wzywa „obóz narodowy” i „prawdziwych pilsudczyków” do wspólnej akcji.

Na samobójczych szlakach Grób prawicy i grób demokracji

Długo popularny jest pogląd, że nieaktualny jest dziś podział na lewicę i prawicę; ten, który firmował różnice raczej metod i środków, niż celów; ten, który w najogólniejszym, tradycyjnym tego słowa znaczeniu przeciwstawiał konserwatyzm i ewolucję rewolucjonizmowi, a umiar radykalizmowi.

Nie jest to pogląd w całej rozciągłości słuszny. Liczne są kraje, gdzie ten właśnie podział — w zmoderowanej, rzecz prosta, formie — istnieje nadal, dając nienajgorsze wyniki. Do krajów tych należy przede wszystkim Anglia.

Pogląd, że lewica i prawica się przeżyły, znajduje natomiast oparcie w powojennej ewolucji naszych najbliższych sąsiadów.

Ani w Niemczech, ani w Sowietach nie znajdujemy tego klasycznego podziału. Nie znajdziemy tam zwłaszcza prawicy — w sensie konserwatywnym, umiaru. Góruje tam niepodzielnie radykalizm, rewolucjonizm w najbardziej skoncentrowanej, totalnej formie.

Ta zbieżność metod jest nieuchronnym następstwem rozbieżności zasad. Albowiem głębokie rozbieżności ideologiczne — to wojna, lub stan wojenny. A w takim stanie na umiar, konserwatyzm, dekoncentrację decyzji miejsca niema. Bloki ideologiczne — to grób konserwatywności i grób demokracji.

Powstanie dwóch różnych biegunów — hitlerowskiego i komunistycznego — nie mogło pozostać bez wpływu na otaczające je pola. Widzimy, jak pod ich działaniem w szeregu krajów zamierają dawne podziały, a ich miejsce zajmuje front ludowy i front faszystowski. One to przejmują etykiety — ale właściwie niewiele co więcej, niż tylko etykiety — dawnej lewicy i dawnej prawicy.

Im jakiś kraj składa się z częsteckich bardziej rozproszonych, wspólnymi ideami słabiej związanych, tem silniejsze jest działanie obu tych biegunów; tem intensywniej grupują się poszczególne częstecki w dwa przeciwstawne fronty.

Spółczesność polskie okazywało dotąd wielką odporność wobec tych wpływów. Z wielu przyczyn. Najważniejszą jednak wydaje się ta, że wbrew dekompozycyjnemu pozorom wiąże nas głęboka, wspólna więź.

Truizmem niemal jest twierdzenie, że istotnych, zasadniczych, ideologicznych różnic w polskim społeczeństwie niema.

Mówią o tem liczne przejawy jednoczenia się społeczeństwa w decydujących dla narodu chwilach. I ta pewność, że gdy chwila taka przyjdzie, zgoda i jednomyślność zapanują w narodzie.

Mówi o tem powszechna niemal niechęć opinii do totalizmu — tego instrumentu walczących bloków, a tęsknota do demokracji — tego szoku pokojowych zastępów.

Mówią o tem drobne nierzeczy. Jak np. to niespotykane gdzieś indziej zjawisko zazdrosnego chowania programów przez jedne grupy i przywłaszczania ich przez inne.

Mówiła o tem reakcja opinii na deklarację lutową. Reakcja ta była jednym z licznych dowodów, że przepojony duchem chrześcijańskim nacjonalizm — jako zasada, a umiar — jako metoda, bliskie są większości Polaków.

Niema u nas gruntu dla powstawania przeciwstawnych bloków ideowych; dla zaciętej, krwawej walki o zasady; dla frontów ludowych i faszystowskich.

Istnieją natomiast przyrodzone warunki, aby rozpiętość poglądów, bez której życie jest przecież niemożliwe, skupiała się raczej wokół metod, niż poglądów na świat; aby

umiarkowanej prawicy nie wypierał nacjonalistyczny faszyzm, a radykalizującej lewicy — front ludowy; aby, w konsekwencji, otwierało się pole nie do walki, lecz do pracy.

Niestety, niema takiego dobrogo, którego popsućby nie można. Ludzie, którzy żyli w zgodzie, których nie specjalnie nie różniło, gdy zaczęła prowadzić pryncypjalne spory, z łatwością igłę przetworzą na widły. Z przyjaciół staną się wrogami.

Tak właśnie u nas się dzieje. I temu trzeba przeciwdziałać.

A to przedewszystkiem przez skierowywanie społeczeństwa z

drogi pryncypjalnych sporów na drogi realnego działania i realnej odpowiedzialności. Liberalizacja stosunków — w sensie zarówno politycznym, jak gospodarczym — jest środkiem najlepszym. A to właśnie dlatego, że zdrowa jest nasza natura. Dajmy jej możność obrony, a wówczas ona sama, automatycznie będzie wytwarzać zdrowy, twórczy podział myśli społecznej; i automatycznie ginąć będą zarodki wrogich frontów.

Te są dziełem nie natury — ale lekarzy i znachorów; specyfików, guseł i zaklęć. Nie im, lecz naturze trzeba zawierzyć. I trzeba ograni-

czyć sztuczne zabiegi; zwłaszcza zaś te, które przejawiają się w wyolbrzymianiu różnic ideowych i w koncentrowaniu trującego produktu w blokach ideologicznych.

Jak wspomniano, tego rodzaju skoncentrowana trucizna kładzie do grobu między innymi prawicę, — w umiarkowanym, konserwatywnym tego słowa znaczeniu. Grób porasta chwastem totalizmu: socjalistycznego, nacjonalistycznego, czy poprostu biurokratycznego.

Mówi o tem logika i mówi historia.

Wydaje się, że jednak za cicho. M. K.

Losy „Gazety Olsztyńskiej” Grzywny, nagany i groźba zamknięcia

Dzieje jedyne pisma polskiego na Mazurach pruskich w Olsztynie „Gazety Olsztyńskiej” są pouczające. Przypomniał nam o nich znów list niemieckiego min. propagandy do kierownictwa redakcji. W liście tym czytamy:

„W nr. 97 swego pisma z dnia 29 kwietnia 1938 r. opublikował Pan sprawozdanie o pewnym zajściu w karczmie, w której jakiś człowiek za zawałaniem: „Tu się nie rozmawia po polsku” otrzymał miał policzek od członka mniejszości polskiej. Przy końcu tego tendencyjnego sprawozdania zaleca się wszystkim członkom mniejszości udzielić w podobnym wypadku „takim głupkom godnej odpowiedzi, którą zaraz zrozumia”. Abstrahuje, że tego rodzaju sprawozdanie nie powinno było się ukazać, gdyż mogłoby działać podburzająco i wywołać rozgoryczenie wykazywały dochodzenia w tej sprawie, że zajście to zostało zmyślane, by je użyć do hecy. Rzeczywiście też zostało zmyślane zajście wykorzystane przez gazety poza granicami Niemiec do hecy przeciw Niemcom i mniejszości niemieckiej w Polsce.

„Udzielam Panu ponowne nagany, nadmienając, że nie zechcę nadal tolerować Waszych tendencyjnych i nieprawdziwych sprawozdań. Domagam się ogłoszenia w następnym numerze Waszej gazety notatki, zawierającej wskazanie, że powyższe sprawozdanie nie odpowiada fak-

tom i że zostało zmyślane. Dwa egzemplarze dowodowe należy mi przelać z podaniem znaku aktów.

„Jeżeli do 30 lipca 1938 roku tego rodzaju notatka się nie ukáže, uniemożliwie dalsze ukazanie się Waszego pisma, aż się Pan zdecyduje dać świadectwo prawdziwe”.

„Gazeta Olsztyńska” wydrukowała powyższy list w całości i zaopatrzyła go następującym oświadczeniem:

„Powyższe pismo p. ministra jest tak wyraźne, że aczkolwiek zastrzegamy się przed podsuwaniem nam tendencji uprawiania hecy antyniemieckiej, czynimy zadość wezwaniu p. ministra i odwołujemy wspomnianą notatkę dla uniknięcia zamknięcia gazety. Zaznaczamy, że przelałszy p. ministrowi list, w którym wy tłumaczyliśmy nasze stanowisko

w tej sprawie”.

A teraz przypominamy, że w końcu roku ubiegłego redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej” p. Pięniężny został skazany przez miejsce we władze administracyjne pruskie na 400 zł. grzywny.

W jakiś czas potem stały feljetonista pisma w żartobliwych uwagach na temat losu redaktora zgłosił ofiarę w sumie 2 mk. na pokrycie grzywny. Wówczas władze pruskie wyznały na red. Pięniężnego nową grzywnę w sumie 500 mk. za „ogłoszenie nielegalnej zbiórki ofiar”. Red. Pięniężny zaskarżył decyzję administracyjną do sądu. Sąd skargę odrzucił i grzywnę zatwierdził.

Teraz, jak widzimy, zagrożono red. Pięniężnemu, zawieszeniem pisma! Takie są losy prasy polskiej w Niemczech.

Weterani polscy z Ameryki u Marsz. Śmigłego-Rydza

Do Polski przybyła delegacja stowarzyszenia weteranów armii polskiej w Ameryce, celem wzięcia udziału w uroczystościach dwudziestoletnia równiejskiej dywizji piechoty.

W skład tej dywizji weszły oddziały armii polskiej z Francji, utworzone z ochotników - Polaków rekrutowanych w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Po uroczystościach delegacja przybyła do Warszawy, gdzie została

przyjęta na specjalnej audjencji u p. marszałka Śmigłego-Rydza.

Delegacja wręczyła p. Marszałkowi złotą odznakę stowarzyszenia, oraz pięknie wykonany dyplom honorowy.

W czasie trwającej przeszło pół godziny audjencji p. Marszałek rozmawiał z weteranami, interesując się żywo całokształtem spraw weterańskich.

Lord Runciman w Pradze czyli przyjezdny profesor kompromisu

Tak więc przybył do Pragi lord Walter Runciman — „więcej, niż doradca, mniej, niż arbiter” według ostrożnego określenia Times'a. Towarzyszą mu: p. Geoffrey Peto, b. sekretarz parlamentarny tego b. ministra Handlu; p. Franck Asthon-Gwatkin, naczelnik wydziału gospodarczego w Foreign Office; wreszcie p. R. J. Stopford, znawca żeglugi międzynarodowej na Dunaju.

Należy dodać, że p. F. Asthon-Gwatkin korzysta ze specjalnego urlopu i wobec tego towarzyszy lordowi Runcimanowi jako osoba prywatna...

Wogóle cała ta misja rozplywa się w rozmyślnie miękkim, niejasnym zarysie. Żadnych określonych instrukcji, żadnych zdecydowanych gestów, żadnych kategorycznych twierdzeń... Dobry humor; uprzejmość i prostota w obejściu — oto cechy brytyjskiego pośrednika w sporze czesko-niemieckim.

Lord Runciman przybywa do Pragi właściwie jako profesor kompromisu, bez którego niema prawdziwej polityki. Jeśli prawdą jest, że sugestja tego pośrednictwa wyszła z Berlina, (misja kpt. Wiedemana), to wncoby należało, że Niemcy są gotowe do przetargu i że za-

leżało im na tem, żeby świadkiem i kierownikiem rokowań był Anglik.

Misja lorda Runcimana jest więc zaszczytna, lecz niełatwa, wobec rozpetanych z obu stron masowych namiętności, które wypadnie powściągnąć i skanalizować. Do tego znowu potrzeba dobrej woli z obu stron. Któż byłby jednak tak naiwny, by liczyć na obustronną dobrą wolę w takiej chwili i w takiej sprawie?

To też lord Runciman, z właściwym sobie humorem, oświadczył, że kazano mu „w łódce przepłynąć ocean”. Ponieważ w tym przypadku łódka symbolizuje pokój, więc należy tylko życzyć Anglikowi, żeby uchronił ją przed wyróceniem...

Lord Walter Runciman jest klasycznym Anglikiem. Urodzony w r. 1870, należy on do tej ekipy kupców, żeglarzy i bankierów, która ugruntowała w 19-tym stuleciu potęgę gospodarczą W Brytanji.

Będąc przekonany liberalnych, Runciman poparł jednak zachowawców przeciw radykałom, w polityce cel protekcyjnych

Jako delegat angielski w Genewie, był w r. 1927 rzecznikiem brytyjskiej konferencji gospodarczej w

walce z nadiągającym kryzysem.

Doszedłszy do władzy w r. 1931, nie zawahał się, mimo swego liberalizmu, żądać pełnomocnictw od parlamentu i korzystać z nich szeroko w okresie dewaluacji funta, prostym dekretem podnosząc na towary importowane cło ad valorem nieraz do 100 proc. Świadczy to, że wobec realnych potrzeb, nie wahał się lord Runciman rezygnować ze swoich zasad, jak przystało na czołwieka kompromisu.

Pod jednym tylko względem był zawsze nieustrasiony i nieprzejednany: gdy w grę wchodził prestiż lub interes Angliji.

Trudność jego misji w Pradze polega zatem na posunięciu granic kompromisu tak daleko, jak tylko pozwolą na to względy na prestiż lub interes obu zainteresowanych państw: Niemiec i Czechosłowacji.

Gra zapowiada się więc skomplikowana i ciężka, bowiem nie ulega wątpliwości, że każda ze stron będzie się starała zasłużyć na pochwałę angielskiego „profesora kompromisu”, dbając zarazem — pozornie lub istotnie — aby wobec swojej galerji nie narazić się na zarzut lekceważenia własnego prestiżu lub interesu. L. B.



WIĘC I TEGO NIE WOLNO?

Dyskusja nad — nazwijmy go dziwnym — sposobem sprowadzenia do Polski zwłok ostatniego króla rozrasta się coraz więcej. To dobrze. Dzięki temu szersza opinja dowiaduje się szczegółów wcale, ale to wcale zastanawiających.

„Depesza” w reportażu z Wolczyna podaje:

„Ale o królu wie już cała Rzeczpospolita. Nie wiem, czy tak było, bo jak powiedziałem, ks. proboszcz Czyszewicz nie chciał nic mówić, ale słyszałem z pewnego źródła, któremu się niebachnie zwierzył, że zaistniała taka rozmowa: — Czy mógłbym odprawić nabożeństwo za duszę monarchy Stanisława Augusta? — W żadnym wypadku! — odpowiedział urzędnik”.

A więc i tego nie wolno? Doprawdy, cała ta historia zaczyna już być aż niepokojąco niezrozumiała.

CO SIĘ STAŁO Z TRÓJKĄTEM ANTYKOMUNISTYCZNYM?

Korespondent „Kuryera Warszawskiego” pisze z Berlina:

„Jest rzeczą charakterystyczną, że wiele poważnych pism, a wśród nich — zblizona do marszałka Goeringa „National Zeitung”, rozgrywkom sowiecko-japońskim poświęca tylko krótkie i lakoniczne notatki wewnątrz numeru. Wogóle widoczna tu jest tendencja tuszowania raczej, niż wyolbrzymiania konfliktu.

O trójkącie i porozumieniu antykomunistycznym nie mówi się tu oml wcale, jakgdyby one nie istniały”.

Czyżby jakaś zmiana frontu?

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIEMIECKA

W „Dzienniku Bydgoskim” czytamy:

„W Zbrachlinie znajduje się duża mleczarnia spółdzielcza. Kierownikiem jej jest oczywiście Niemiec. W tych dniach jedna z firm poznańskich wykladała w mleczarni filizy, zatrudniając przy tej pracy Polaków. Nie podoba się to kierownikowi mleczarni, który przwał pracę i domaga się teraz od firmy, by natychmiast zwolniła z pracy Polaków, a na ich miejsce przyjęła Niemców”.

Wniosek nasuwa się tylko jeden. Polacy na Pomorzu winni zerwać stosunki ze spółdzielczością niemiecką.

BIAŁE PONCZOCHY Z FREN- DZELKAMI

„Polska Zachodnia” podaje:

„Od obywateli Pszczyny dochodzą nas słowa oburzenia na postępowanie miejscowej młodzieży niemieckiej. Mianowicie od czasu Anschlusu Austrii i rozpoczęcia akcji henleinowskiej w Czechach, wśród członków miejscowej grupy JDP, dądo zauważyć się jakieś dziwne ożywienie, nacechowane jakgdyby wizją o dobrej i uroczej przyszłości Niemców sudeckich. Od tego czasu młodzież niemiecka zaczęła gremialnie nosić prowokacyjne białe ponczochoy z frendzelkami, zakazane — jak wiadomo, w Czechosłowacji. Niedosć na tem, w ostatnich dniach daje się zauważyć, że nawet kobiety-Niemki zaczynają nosić hitlerowskie białe ponczochoy. Jest to tem dziwniejsze, że taki kolor ponczochoy wśród naszych kobiet nie jest znany, poatem ponczochoy te mają jeden fa-son, sięgając poniżej kolan i są uważane przez Niemców za widomą i jawną oznakę przynależności narodowej”.

To jest napewno niemiecka oznaka narodowa — te białe ponczochoy, ale czy właśnie hitlerowska? Wielki Fryc też nosił takie same i podobno zawsze były brudne.



Naród marynarzy — narodem lotników

Nieprzejednane odosobnienie Anglików zlikwidowane

(Od naszego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1938 r.

Anglia żyje pod znakiem przysposobienia lotniczego. W tem do szpiku kości pacyfistycznym społeczeństwie zaczyna coraz silniej kielkować poczucie absolutnej konieczności przygotowania kraju do obrony. Jeszcze nie tak dawno, niespełna rok temu — nikt w Anglii nie brał na serio możliwości wojny z wyjątkiem naturalnie — małej gupy osób wtajemniczonych w arkana międzynarodowej polityki. Przeciwny „man in the street” uważał, że groźba zbrojnego konfliktu to tylko wilk zezłazny, którym straszy się obywateli, usprawiedliwiający w ten sposób w szybkim tempie rosnące ciężary podatkowe. Nie wierono jednak w nieuniknioną interwencję Wielkiej Brytanii w przyszłej wojnie, ludzkie się, że recepta „splendid isolation” pozwoli rządowi ogłosić neutralność. Dziś nie pozostało już nic z tych bogobojnych życzeń i nikt nie ludzi się, że uda się jakoś ominąć ewentualność bezpośredniego udziału Anglii w wojnie. Nawet najbardziej zagorzali izolacjoniści nie starają się wmówić sobie i bliźnim, że głoszona przez nich polityczna linia ma szansę, najsłabsze nawet, realizacji. Pacyfizm integralny i nieprzejednany również przycichł w obliczu niebezpieczeństwa i dziś na dobrą sprawę — wszyscy od prawego do lewego skrzydła zgadzają się, że trzeba szykować się do walnej rozprawy.

Do tej zmiany nastrojów przyczynił się w pierwszym rzędzie dopiero alarm czeski z 21 maja. W styczniu bieżącego roku uderzono poraz pierwszy w dźwięk na ostre pogotowie — kiedy to Niemcy zaczęli na wielką skalę „kolonizować” hiszpańskie Marokko. Energiczna postawa Francji, która miała stuprocentową pewność, że nie pozostanie sama na placu boju, mając jako sojusznika — Anglię, odsunęła niebezpieczeństwo wojny. Społeczeństwo angielskie zostało o tych wydarzeniach poinformowane raczej już „postfactum” i dlatego nie wywołała naciągająca burza na horyzoncie politycznym — głębszych przemian i reakcji.

Drugie ostrzeżenie — to wypadki

marcowe w Wiedniu. Zgóry było wiadomo, że Anschluss nie spowoduje wybuchu wojny, jedyny bowiem obrońca Austrii wołał podarować niepodległość jej — niż narazić pracowicie wykuta oś Berlin—Rzym. Społeczeństwo angielskie zdawało sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, nie mogło jednak przejść spokojnie do porządku dziennego nad nowym przejawem niemieckiej ekspansji. Niejednego Anglika, który polityką się nie zajmuje, musiało jednak zastanowić, że Niemcom wszystko się udaje, i jeżeli tak dalej pójdzie — upomną się któregoś dnia i o swoje kolonie.

Wreszcie 21 maja 1938 roku. Tu poraz pierwszy z ust brytyjskiej Pytji padły wyraźne i niedwuznaczne słowa: „Jeżeli zaatakujemy Czechosłowację — nie pozostaniemy neutralni”. Jeżeli arcyostrożny Neville Chamberlain zdobył się na coś podobnego — to najlepszy dowód, że sytuacja była groźna i tylko o włos uniknęła Anglii katastrofy, jaką jest wojna. Wiedza o tem wszyscy — wielcy i mali, mieszkańcy miast i wsi, cała ludność wysp brytyjskich. I to trzęsienie ostrzeżenia zrobiło może najwięcej, budząc energię narodową, każąc wszystkim szykować się do rozprawy i kiedy wybije godzina — być gotowym.

Doświadczenia wojny w Hiszpanii i konfliktu chińsko-japońskiego rzuciły światło na konieczność obrony przeciwlotniczej. Dawna izolacja Anglii jest dziś z punktu widzenia

strategicznego nieistotna i zupełnie jest możliwe, że przyszła wojna rozegra się na ziemi brytyjskiej. Może nie w sensie inwazji zbrojnej, ale ciągłych nalotów eskadr nieprzyjacielskich, niszczących życie i mienie obywateli. Przykłady bombardowania miast otwartych są aż nadto wymowne i nie dziwnego, że trzy magiczne litery ARP zyskały sobie popularność. ARP to skrót Air Raid Precaution — obrona przeciwlotnicza, do której zaprawia się wszystkie warstwy i klasy społeczeństwa, bez zwracania uwagi na wiek i płeć.

Jak daleko posunięte są przygotowania na wypadek wojny najlepiej świadczyć może fakt, że specjalnie powołany komitet opracowuje plan natychmiastowej ewakuacji dzieci w wieku szkolnym z Londynu. Do komitetu powołano nie tylko przedstawicieli rządu i sfer oficjalnych, ale i delegatów partji opozycyjnych, nadając w ten sposób całej akcji ogólny narodowy charakter.

Ochrona przed atakiem lotniczym jest tylko wtedy pożyteczna, jeżeli państwo ma wyszkolone kadry powietrzne, które starać się będą nie dopuścić do ataków. Lotnictwo angielskie rozwija się w błyskawicznym tempie i już niedługo nikogo nie będzie można straszyć niemiecką potęgą. Nowy minister lotnictwa sir Kingsley Wood rozpoczął akcję na olbrzymią zakrojona skalę — stworzenia rezerwy w postaci tak zwanej cywilnej gwardji lotniczej. Projekt imponuje swoim rozmachem — życzeniem bowiem ministra jest

przeszkolenie około trzydziestu tysięcy osób, mężczyzn i kobiet, które w krytycznym momencie mogą być powołane do czynnej służby frontowej.

Pierwsze tygodnie tej akcji dały jaknajlepsze rezultaty. Na terenie całego kraju spieszą setki osób do służby lotniczej. Dziesiątki kursów i szkół specjalnych ułatwiają zadanie, nie mówiąc już o fachowych i zawodowych akademjach. Film i prasa stanęły w pierwszym szeregu ochotników, rozpoczynając akcję propagandową. Wszyscy bez wyjątku są „air-minded” — przesiąknięci sprawami lotnictwa i nastroszeni na tę tylko nutę. Nastąpiło ogromne i zasadnicze przesunięcie zainteresowań — już nie morze, jak dawniej, ale powietrze jest celem dążeń i pragnień angielskiej młodzieży.

Są wszelkie dane, że eksperyment przekształcenia Anglików z narodu żeglarzy w naród lotników uda się w stu procentach. Zniknęła, zdaje się, bezpowrotnie apatia, która nie pozwalała na wszczęcie energicznej akcji w tym kierunku. Anglicy po 21 maja wiedzą doskonale, że żadna siła nie rozepnie nad ich wyspą czarodziejskiej zasłony, chroniącej od kul i bomb. I dlatego zbroi się Wielka Brytania, przygotowuje skrzydlate kadry, gotuje się do obrony przed atakiem zbrojnego konfliktu. Jest rzeczą pewną, że tym razem nie opadnie żadnych niespodzianek — Anglia wystąpi doskonale przygotowana i pełna wiary w zwycięstwo.

Jedziemy na wypoczynek i kurację

W uzdrowiskach, miejscowościach turystycznych i letniskowych panuje ożywiony ruch, liczni „urlopowicze” korzystają z pełni z wyjazdów przy pięknej pogodzie. W okresie tak wielkiego nasilenia frekwencji w miejscowościach wypoczynkowych i kuracyjnych, najdogodniej jest zapewnić sobie miejsce w pensjonacie, zapisać się w najbliższej placówce ORBISU na pobyt za opłatą ryczałtową.

Pobyty za opłatami ryczałtowymi urzędza ORBIS w szeregu miejscowości, jak: Muszyna, Niemirów, Inowrocław, Morzym, Druskieniki, Charzyków, Jasienica, Kazimierz, Krynica, Lisowo, Ojców, Wroclcha, Tatarów, Jaremcze,

Rabka, Rafajłowa, Orłowo, Oleszanica, Truskawiec, Wisła, Zaleszczyki i Zakopane.

Pobyty w wymienionych miejscowościach skalkulowane zostały w tym roku na wyjątkowo przystępnych warunkach, tak, że większość osób pragnących spędzić urlop zdala od miasta, może sobie pozwolić na wyjazd, nie nadwężając swego budżetu.

Z innych imprez krajowych ORBISU wielkim powodzeniem cieszą się urządzane co tydzień 7-dniowe wycieczki do puszczy Białowiejskiej oraz 10-dniowe wycieczki na wody Polesia, urządzane 6 sierpnia i 1 września. Wycieczki te dają możliwość poznania wód poleskich,

a ponadto zabytków historycznych w Mankiewiczach, Dawidgródku i Pińsku.

Wiele atrakcyjnie przedstawiają się 2-tygodniowe wycieczki „Wisła do Morza”, które wyruszają z Warszawy 16 sierpnia i 1 września. Program ich przewiduje zwiedzanie Plocka, Włocławka i Torunia oraz 10-dniowy odpoczynek nad morzem w Jastarni albo Kamiennej Górze. Koszt udziału łącznie z przejazdami statkiem, pełnym utrzymaniem, zwiedzaniem oraz rozrywkami itp. wynosi 130 zł.

Poza imprezami krajowymi organizuje ORBIS w ramach układów kompensacyjnych wycieczki do Jugosławji, Bułgarii, Rumunii oraz na Węgry.

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Niech pan mi lepiej powie o sobie; tak rzadko się widzujemy!... — Ba, raz na rok albo i rzadziej... A nie byłeś u mnie chyba od wieków... — A przez ten czas dużo ofiar wydarłeś pan kaźni? — Zogart, patrzył w twarz adwokata z ironicznym uśmiechem.

— Mam teraz wcale ciekawą sprawę. Musiałeś słyszeć... było w gazetach: zamordowano żonę profesora Augusta Brandla... i ja bronię oskarżonego o to morderstwo.

— A... tak... wiem, wiem — Zogart odwrócił głowę i patrzył pilnie wgląd ulicy. Po chwili zwrócił się znów do adwokata, — wiem, naturalnie, przecież to się stało w tym samym domu, w którym mieszkam... — Zmieniłeś mieszkanie? — Och, już od pół roku może... Prawda, nie miałem sposobności, by panu o tem powiedzieć... Więc cóż ta sprawa?... — Bardzo ciekawa, uważasz... Mecenase Rubelek zapalił się — oskarżono o morderstwo domniemanego kochanka tej pani, który oświadcza, że był tylko

nym przyjacielem profesowej i nie wie o całej tej aferze... ale co ciekawsze, że w tym czasie, w tym samym domu był profesor Brandl. Rozumiesz, małżonek na tropie niewiernej żony... Tylko, że na nieszczęście staruszek ma mruwanę alibi... — Wiem, — przerwał mu spokojnie Zogart, — bo to ja jestem tem jego „alibi”. — Ty? ach prawda, wszak mieszkaś w tym domu! Więc to u ciebie był profesor? Psiakrew! Psujesz mi całą obronę! Gdybym zdołał znaleźć jakiś punkt słaby w tem alibi, wystąpiłbyśmy z oskarżeniem profesora, no i oczywiście mój klient byłby wolny.

— Pochlebiam mi pan! — roześmiał się Zogart. — Jestem więc fiłarem, na którym wspiera się niewinność profesora Brandla... Ba, co za zaszczyt.

Zabłysły mu niebieskawym blaskiem oczy w ciemnej, ogorzalej twarzy. Rubelek spojrział z niechęcią na zegarek i westchnął.

— Muszę już iść, umówiłem się z klientem, wpadniesz do mnie... — Przyrzekam... ale, ale, mecenasie, a ta zaofiarowana pożyczka? — Prawda, prawda — jęknął Rubelek — ile chcesz? — Zogart wsunął szelerszący papier do kieszeni i uścisnął dłoń adwokata.

— Poczciwy stary nudziarz — myślał, idąc ulicą, rad z tego spotkania.

Profesor Brandl podniósł głowę na dźwięk dzwonka. Siedział jeszcze przy stole po swoim późnym obiedzie.

Weronika spojrziała pytająco na swego chlebodawcę.

— Idźże otworzyć — mruknął profesor.

Służąca postawiła tacę na stole i ruszyła niechętnie ku drzwiom.

surpowej w linjach i barwach jałalni.

Profesor siedział wyprostowany za stołem z ręką tylko wspartą o poręcz fotelu. Na widok gościa uniósł się nieco i podał mu rękę.

— Wizyta moja niezbyt może w porę... — zaczął Zogart.

— Przeciwnie, spodziewałem się pana... — Ten tragiczny wypadek, — bąknął młodzieniec.

— Nie mówmy o tem... Profesor Brandl zrobił przecinający gest ręką. — Mówmy lepiej o panu.

— Och, ja i moje skromne prace... Zogart westchnął lekko. — Cóż to znaczy wobec tego, co pan profesor dokonał, co dokonał jeszcze może. Chciałem... chciałem... — zaczął się trochę i potrząsnął głową.

— Myślałem... panu profesorowi, być może, przydałaby się moja pomoc. Oczywiście wiem, że jestem człowiekiem obcym, nie mogę wzbudzać zaufania, ale zainteresowanie, jakie pan profesor okazał dla moich prac, dla moich skromnych prób... ośmieliło mnie... — Profesor Brandl słuchał uważnie, lekko ku Zogartowi pochylony; kołysał głową, jakby potakiwał.

— Bardzo, bardzo panu wdzięczny jestem — rzekł wreszcie. — Jestem pewny, że skorzystałbym nie mało na takiej współpracy... ale jestem już starym, zgorzkniałym dziwakiem i lubię sam grzebać się w moich, och zapewne mało wartości

wych pracach... i takim już chyba pozostanę... Moja żona... to było co innego, widzi pan... — Zogart zgarbił się w krześle i wydawał się nieco zażenowany. — Trudno mi mówić o tem i właściwie nie chciałbym się narzucać; ale jestem w dość trudnym położeniu finansowym — Niepodobna wyżyć z tych kilku artykułów umieszczanych w piśmie... a ponieważ sądziłem, że może teraz potrzebować pan będzie pomocy... wiem, to może niedelikatnie, że w tej chwili mówię panu o tych sprawach ale... gdybym mógł być panu pożyteczny, o, za najskromniejszą opłatą... — Profesor Brandl nie zmienił pozycji i wciąż zlekka głową kołysał.

— Rozumiem, pana, naturalnie... Chciałbym panu pomóc ale niestety, przyjąłem już sekretarkę, moją byłą uczennicę i nie miałbym powodu jej oddać... tem więcej, że do tego rodzaju pracy szkoda byłoby marnować pańskie zdolności... — Moje zdolności — rzekł gorzko Bohdan Zogart — moje zdolności... więc nawet mogą stać się przeszkodą do zdobycia kawałka chleba!... — Bardzo mi przykro — mruknął profesor. — Posada, której pan pragnie nie jest już wolna... postaram się jednak zrobić coś dla pana.

(d. c. n.)

Literat litewski w Warszawie

W Warszawie bawi znany językoznawca i literat litewski p. Dabuszys.

P. Dabuszys ma w swoim dorobku literackim szereg tłumaczeń z języka polskiego. M. in. wydał on 5 tomów dzieł Orzeszkowej (Meir Ezofowicz, Ostatnia miłość i nowele), nowele Prusa oraz poezje Tetmajera.

W rękopisie ma p. Dabuszys przygotowane tłumaczenie rozprawy Chmielowskiego o Mickiewiczu.

Niektóre powieści tłumaczył p. Dabuszys wspólnie ze swoją małżonką p. Zofją Dabuszysową, która mu towarzyszy również w podróży po Polsce.

P. Dabuszys podczas swej podróży po Polsce zbiera materiały do książki o Polsce, którą ma zamiar wydać dla młodzieży litewskiej. Poza tem zbiera on materiały do słownika litewsko-polskiego. Jak wiadomo, słownika takiego dotychczas niema.

Zimna krew pilota

W okolicy Nancy samolot wojskowy, dokonywujący lotu z załogą, złożoną z 5 osób, o mało nie uległ katastrofie, której uniknął jedynie dzięki zimnej krwi komendanta i pilota.

W czasie, gdy samolot przelatował nad terenem górzystym i zalesionym, w jednym z motorów wybuchł ogień.

Po nieudanych próbach ugaszania ognia, komendant samolotu kapitan Lafont rozkazał trzem swoim towarzyszom, aby wyskoczyli z samolotu na spadochronach, sam zaś z pilotem zdołał wyprowadzić aparat poza teren górski i zalesiony i wylądować o 25 kilometrów dalej, ratując całkowicie aparat, który mimo uszkodzenia motoru, nie został ogarnięty pożarem.

PROSZKI
Kogutek
LASTOSOLANIE
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
Zapobiega oryginalnych środków w apt. KOGUTEK
GASECKIEGO
ryba, / opakowania higieniczne w TOREBKACH

Z P

W

Trze

Wan

Przy

Marz

der tr

wyjsz

do cz

i owd

moch

zmit

zbyte

Pod t

równa

Zach

skaso

wały

praw

kiem

zwas

jazd

dama

delku

spos

nie z

Wsz

nie t

szawa

za no

zeczy

są ju

lektry

stapil

i napr

Mamy

Tyle, i

dziwni

zostaj

kacja

dojazd

no by

ny zas

ściu, a

powod

dowe

Woln

tramw

z arte

mek —

gu na

które

we m

Wbrow

latem

bo pol

remont

Krak-

takiz

To z

grzmie

Jeżdżi

conajm

ście, ni

Delo

Mi

Skład

Między

cznej, j

Prof.

Przewo

chał P

warsza

Uniw. l

prof.

dr. Eug

dr. M.

Politec

Bieli

Stefan

U. J.

asyst. U

ski, pro

Zap

Z prądem i przeciw prądowi

W Warszawie znacznie ciszej, ale...

Kiedy tramwaje znikną ze śródmieścia?

Trzeba przyznać, że komisja miejska do walki z hałasem zdobyła się na czyn skuteczny, kasując sygnały dźwiękowe tramwajów i samochodów.

Warszawa, która jeszcze w roku ubiegłym o tej porze była najhałaśliwszą ze stolic europejskich, od razu przycichła.

Przyjeździ, których witał na Marszałkowskiej opętańczy harmider trąb i dzwonek, nie mogą wyjść z podziwu. Jeszcze od czasu do czasu motorniczy, siłą nalogu, naciśnie pedał dzwonek, jeszcze tu i ówdzie beknie lub zaskowyczy samochód — ale naogół ruch kołowy zmytygował się, dojrzał, spoważniał i przestał ogłaszać przechodniów zbytecznym wrzaskiem sygnałów.

Pod tym względem Warszawa dorównała nareszcie innym stolicom Zachodu, gdzie już od wielu lat skasowano sygnały dźwiękowe. Niemity wyjątek stanowią u nas, co prawda, motocykle, jeżdżące z hukiem karabinów maszynowych, zwłaszcza, gdy dosiadają tych pojazdów niedoświadczeni młodzieńcy z damami w przyczepce lub na siedelku... Ale i na nich znajdzie się sposób: mandaciki karne za czynienie zbytecznych hałasów...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te tramwaje!... Pocziwa Warszawa uważa je w dalszym ciągu za nowoczesny wynalazek, gdy w rzeczywistości tramwaje w mieście są już anachronizmem. Chociaż elektryczne, ale tracą myślkę. Zastąpiły je zwinne, ciche, wygodne i naprawdę nowoczesne autobusy. Mamy ich co prawda coś nieco. Tyle, ile na lekarstwo. I tak jakos dziwnie się składa, że tramwaje pozostają w śródmieściu, a komunikacja autobusowa ruguje kolejkę dojazdową za miastem, gdy powinno być odwrotnie: autobusy powinny zastąpić tramwaje w śródmieściu, a tramwaje mogą zastąpić z powodzeniem dawne kolejkę dojazdową XIX-go wieku.

Wolno się było spodziewać, że tramwaje znikną przede wszystkim z arterji „reprezentacyjnej” — Zamku — Belweder, choćby ze względu na częste obchody i pochody, które blokują tam tory tramwajowe nieraz na kilka godzin. Wbrew tym nadziejom, nastąpił latem c. z. gruntowny i kosztowny, bo połączony ze zrywaniem asfaltu, remont szyn tramwajowych na Krak.-Przedmieściu, a obecnie — także remont na Nowym Świecie. To znaczy, że tramwaje będą grzmieć żelaziwem i tarasować jezdnię na tym odcinku jeszcze co najmniej kilka lat. O ile, oczywiście, nie nastąpi nagły zwrot w Dy-

Delegacja polska na Zjazd Międzynarodowej Unji Astronomicznej

Skład delegacji polskiej na zjazd Międzynarodowej Unji Astronomicznej, jest następujący:

Prof. T. Banachiewicz z U. J., przewodniczący delegacji, mgr. Michał Kamiński z obserwatorium warszawskiego, dr. J. Witkowski z Uniw. Pozn., dr. Felicjan Kępiński, prof. Politechniki Warszawskiej, dr. Eugeniusz Rybka z Uniw. J. K., dr. M. Kowalczewski, st. asystent Politechniki Warsz., mgr. Maciej Bielicki, st. asystent U. J. P., dr. Stefan Piotrowski, st. asystent U. J., dr. Ferdynand Koebeke, st. asyst. Uniw. Pozn., dr. Jan Gadomski, prof. U. J. P.

Zapisujcie się do LOPP

rekcji na korzyść autobusów. Ale, w takim razie, poco tyle pracy i kosztów?

Reasumując, musimy stwierdzić, że walka z hałasem, wygrana na froncie sygnałów dźwiękowych, be-

dzie wygrana na całym froncie dopiero wówczas, kiedy przestarzała, hałaśliwa i męcząca lokomocję tramwajową w śródmieściu zastąpią chęży i ciche autobusy.

Sat.

20 milionów rocznie na regulację Wisły

W październiku rozpocznie się planowa akcja

Wisła jest rzeką splawną raczej w teorii, niż w praktyce. Roboty regulacyjne, przeprowadzane dorywczo i bez ogólnego planu nie dają żadnych rezultatów. Często, kiedy przychodzi wielka woda, cała praca idzie w niwecz.

Należy opracować projekt regulacji, obliczony na szereg lat.

Najbardziej zaniechany odcinek Wisły — to część środkowa — od Sandomierza do Torunia. Ale bardzo poważnych prac wymaga także górna Wisła — do Sandomierza.

Ze względu na wagę tego zagadnienia, ostatnio odbyło się pod prze-

wodnictwem b. min. inż. Klarnera, prezesa Związku Izby Przemysłowo-Handlowych zebranie, z udziałem przedstawicieli Stowarzyszeń Gospodarki Wodnej, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, samorządu gospodarczego, rolniczego, przedstawicieli Zarządu m. st. Warszawy oraz szeregu profesorów Politechniki Warszawskiej.

Zebrani stwierdzili konieczność zwołania specjalnej konferencji, na której omówiony zostanie plan całej akcji. Narazie zawiązał się komitet organizacyjny. Termin konferencji wyznaczono na pierwszą

Norwegia — wielka potęga morską

Flota handlowa równa Japonji

„Norwegja? — to kraj pięknych fjordów“.

Takie i niestety przeważnie tylko takie skojarzenie budzi słowo: „Norwegja“ wśród szerszych warstw naszego społeczeństwa.

O pięknym kraju skandynawskim wiemy jeszcze ponadto, że jest oj-

czyzną najlepszych narciarzy i lekkoatletów i... niewiele albo i nic więcej.

W tej chwili min. Beck bawi z oficjalną wizytą w kraju pięknych fjordów. Warto przy okazji zdać sobie sprawę z tego, że państwo, które gości naszego ministra Spraw Zagranicznych odgrywa pod względem politycznym, a przede wszystkim — gospodarczym bardzo ważną rolę. Znacznie większą, niż się to ogłosiło polskiego społeczeństwa wydad.

W pierwszym rządzie Norwegja jest potęgą na morzu. Flota handlowa Norwegji, jeśli chodzi o tonaż, dorównywa prawie flocie japońskiej, a w większym stopniu ustępuje tylko dwóm państwom na świecie: Anglii i Stanom Zjednoczonym.

Tak jest dzisiaj.

Warto dodać, że potęga morską Norwegji rozwinęła się znacznie dawniej od szeregu innych państw. W 1900 r. np. przetrwała Japonję, a pod względem ilości statków nie tak znacznie ustępowała Stanom Zjednoczonym.

W wysięgu gospodarczym na morzu, obecnie Norwegja liczy już oczywiście więcej konkurentów. Nie mówiąc już o Anglii i Stanach Zjednoczonych — przede wszystkim Japonję, Niemcy, Holandję, a dalej Włochy i Francję.

W świetle liczb przedstawia się to następująco: Norwegja posiada obecnie 1901 statków handlowych o tonnażu (brutto) 4.347.612, podczas gdy Japonja np. ma 2.564 statki, ale o tonnażu niewiele przewyższającym flotę norweską, bo obejmującym łącznie 4.475.110.

Holandja ma dziś 1.416 statków, Niemcy 2.191, a Francja 1866.

Flota handlowa Anglii poszczycić się może imponującą liczbą 9.711 okrętów.

O naszej flocie handlowej lepiej by może było wobec zestawień międzynarodowych nie wspominać. Jesteśmy w tej chwili na ostatnim miejscu, na poziomie dwóch tylko państw: Kuby i Wenezeli.

Oczywiście ten stan rzeczy jest zrozumiały, a niepomysłne liczby muszą być dopięciem do wydatnego w tym kierunku rozwoju.

Jeśli chodzi o sytuację Norwegji na morzu, to możemy uświadomić sobie ponadto, że ten kraj dalekiej północy gra poważną rolę jeszcze i dlatego, że posiada porty, niezamrażające, przez cały rok dostępne dla żeglugi. Przede wszystkim Narwik. Jest to port leżący bliżej bieguny, niż zamrażający rosyjski port Archangielsk, a swą pomysłną sytuację zawdzięcza ciepłym falom Golfstromu.

Dzięki temu, że porty Norwegji nie zamrażają i niełatwo mogą być zamknięte blokadą — ten kraj dalekiej północy wciągnięty jest w orbitę interesów środkowo-europejskich. Niemcy już dość dawno kocietują Norwegję propagandą „nordycką“.

Dotychczas jednak całkowicie bez rezultatu. ha. jot.

Podróżuj samolotem

LECZNICA D-RÓW MED. Marcelego Dobrzyńskiego i Mirona Hermana

NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne. Płocizw. Skórne, Rentgen. 833

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe. Hoza 54, m. 5. Tel. 9-18-88. Przyjmuje do 10-ct r. i od 4-7 pp.

Niech Warszawa spłaci dług wdzięczności

Prochy króla do Katedry Św. Jana

Z pośród licznych listów, napływających do redakcji w sprawie miejsca wiecznego spoczynku dla króla Stanisława Augusta — podajemy dziś jeden, który zawiera b. słuszne uwagi.

„Nie myślał nigdy, zapewne, Stanisław August, że kiedyś, w odrodzonej Polsce — którą kochał, na swój sposób, — rozpęta się szeroka dyskusja na temat miejsca jego spoczynku. I dziwną się ona wydawać musi wielu z współczesnych, jak niezrozumiałą i niczem nie wytłumaczoną tajemniczością otoczono powrót i pochowanie prochów tego ostatniego, nieszczęśliwego, króla polskiego.

Za błędy wielu pokoleń przed nim żyjących — rzuca się odium niechęci na tego, który, gdyby był odpowiedzialnym na władce, wiele już naprawiłby nie mógł. Byłby był dobrym królem w innych, spokojniej-

szych czasach, a w owych, w jakich żyć mu wypadło, dawał niejednokrotnie dowody szlachetnych i patriotycznych porywów, żeby tylko wymienić: sejm czteroletni, konstytucję 3-go maja.

Historja, owa sprawiedliwa pani, nie wypowiedziała jeszcze o Stanisławie Augustcie ostatniego słowa. Nie uprzedzajmy jej, nie potępijmy bezapelacyjnie — za winy, które były konsekwencją przeszłości — tego, który niczego już dokonać nie mógł. Nie wiadomo, czy inny, odpowiedzialniejszy na jego miejscu mógłby się był przeciwstawiać biegowi wypadków.

Jeżeli nie chcemy, by spoczął na Wawelu, tam gdzie właściwie jest jego miejsce, wśród wielu poprzedników, to — zdaje mi się — jedynie spocząć winien w Warszawie w katedrze św. Jana. Tutaj

się koronował (pierwszy i ostatni z królów polskich przedrozbiorowej epoki), tu przeżywał piękną chwilę radości i entuzjazmu w czasie „Te Deum“ po ogłoszeniu konstytucji 3-go maja. — Warszawę ukochał szczerze i dzisiejsza Polski stolica, co posiada z przeszłości piękną i cenną zawdzięcza jedynie królowi Stanisławowi Augustowi. Łazienki — to jego dzieło, ale nie miejsce tam dla nieszczęśliwego króla, Zbyt wiele rozgwaru (kawiarnia z chrapliwym megafonem zaraz w sąsiedztwie pałacu, dalej teren kon kursów hippicznych), trudno, by znalazł tam spokój należny prochom monarszym.

Warszawa winna jest dług wdzięczności, niech go spłaci — składając prochy Stanisława Augusta w katedrze św. Jana“.

Aleksander Olexiński.

Wznowienie „Kłopotów Bourrachona“. L. Doilleta w Teatrze Letnim

Wznowiona w Teatrze Letnim komedia Doilleta ma sławę ustaloną, a i konfrontację z dawnym wspomnieniem (grana była w Warszawie mniej więcej dziesięć lat temu) wytrzymuje dobrze. Jest wprawdzie w tej komedji spora doza ostrej brutalności, zwłaszcza w sposobie traktowania pewnych spraw... raczej intymnych (poród... niemal na scenie!), ale jest także i sporo sentymentu, dobrej obserwacji życia, parę trafnie narysowanych postaci, a przede wszystkim autentyczna atmosfera życia francuskiego.

Oczywiście nie tej Francji, którą znają i tak kochają turyści całego świata. Ani nie Francji artystów i sztuki — ale Francji małomieszczańskiej, tej Francji, która rządzi się swymi własnymi prawami i własnymi troskami żyje. Doillet okazał się tu obserwatorem do brym: pokazał, jak cały ten świat — którego symbolicznym niejako przedstawicielem jest pan Bourrachon — miota się między dwiema prawdziwymi namiętnościami: namiętnością pieniądza, pasją oszczędzania na każdym kroku, żarliwą chęcią zarobkowania a wcale nie mniej — dzieckiem, tego Dziecka, które jest największą troską Francji dzisiejszej. W imię tego Dziecka pan Bourrachon zdobywa się na

szlachetny gest uznania za swoje tego kukułczego pisklęcia, dla którego będzie odtąd pracował, ciułając grosz za groszem, strojąc swoją apłękę w odbłask prawdziwej poezji.

Bo i to właśnie jest także w tym „Bourrachonie“ takie bardzo francuskie — to ukochanie własnego warsztatu pracy, warsztatu stworzonego własną energją, dźwigniętego własnym wysiłkiem i zacieklą pracą. Niema chyba narodu na świecie tak umiejącego i tak lubiącego pracować, jak Francuzi. Ten klasyczny kraj drobnych, samodzielnych przedsiębiorców, kraj Bourrachonów na różnych stanowiskach i w różnych warsztatach, umie wyżywać się właśnie w pracy i w tej zacieklej walce na swoich wycinkach życia, która ostatecznie wytworzyła... olbrzymie bogactwo Francji i jej umiejętność oporu wobec burz dziejowych. Kłopoty Bourrachona są tylko komedją, i w dobrej jednak komedji przełamuje się często i jasno uwypukla autentyczność złapanego na gorącym uczynku życia. „Kłopoty Bourrachona“ są komedją, która powstać mogła jedynie w kraju o bujnie rozwiniętej inicjatywie prywatnej, w kraju małego i średniego przedsiębiorcy i w kraju, w którym kłopoty demograficzne, a przede wszystkim mała rozrodność, nadają kierunek ży-

ciu rodzinnemu i życiu emocjonalnemu wogóle.

„Kłopoty Bourrachona“ wznowio no prawdopodobnie dla Znicza w roli tytułowej — i zrobiono niewątpliwie dobrze. Jedną to z najlepszych ról tego zdolnego artysty. Znicz potrafił w niej utrzymać właściwy ton: nie poszedł za daleko w groteskę i nie przezwalił całej roli. Temu panu Bourrachonowi wierzy się i wtedy, kiedy mówi o interesach i robi rachunki i wtedy, kiedy zapewnia żonę o swojej miłości. Znicz jest przytem aktorem o wspaniałym darze wywoływania szczerego śmiechu i uśmiechu, to też między nim a widownią zawiązuje się prędko kontakt żywy i serdeczny. Inni artyści błędli cokolwiek wobec tego wykonawcy roli głównej — chociaż i oni zrobili wszystko, aby przedstawieniu nadać odpowiedni ton. Tatarskiewicz-Woskowska była bardzo miłą panią Bourrachon. Szubert świetnie zrobił wybuch zahukanego męża pod pantoflem, Jakubińska z charakterystyczną rolą pani Celestyny dała sobie z rozmachem radę, wreszcie Sliwiński i Zukowski byli akurat tacy, jacy być powinni. Reżyser (Konstanty Tatarskiewicz) nadał całemu przedstawieniu odpowiedni ton.

A. Chor.

PIATEK
NMP. Snieznej
Ws. sl. 4.02. Z. 7.21.

TEMPERATURY WCZORAJSZE

Slaby wiatr polnocno-wschodni, przy niewielkim zachmurzeniu nieba.

POGODA NA DZIS

Pogoda sloneczna i ciepla, o niewielkim naogol zachmurzeniu. Temperatura w ciagu dnia do 27 st. Slabe wiatry wschodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: Zielony frak.
Teatr Polski: Subretka.
Teatr Letni: Kłopoty Bourrachona.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: nieczynny.

Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: Na fali eteru.
Teatr Kameralny: Zbyt liczna rozzi-
na.

Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Misterjum: (na dziedzińcu kośc.
św. Krzyża): Uczta Baltazara' Calde-
rona.

Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: Krysa Leńciana.

Małe - Qm - Pro Quo Cukiernia
Ziemianska, ul. Mazowiecka 12): Nie-
czynny.

Dolina Szwajcarska: Codziennie kon-
certy muzyki lekkiej od godz. 11 rano
do 23.30.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL.
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: W cieniu krzyża.
Atlantic: Strach.
Bałtyk: Miłość w kaszaniech.
Cypriol: Marzałka. 125: Wraso.
Casino: Piętnastolatka.
Colosseum: W pułapce.
Czary: Dzień na wyszcigach i Nie-
my bohater.

Elite: Zakochni wrogowie i Ko-
niec pani Cheyney.
Europar: Przystępca.
Filharmonia: 10 z Pawiaka.
Hollywood: Nieczynny.

Helios: Niezmożna dziewczyna i
Walka z sobowtorem.
Imperial: Strzał w nocy.
Italia: Zaufaj mi.

Kino parafii św. Andrzeja: nieczynne.
Majestic: Wiosna nad Sekwaną.
Mewa: Lekarz pięknych kobiet i
Szalony porucznik.
Miejskie: Trędowata i Ordynat
Michorowski.

Nowa Tombola: Król i Chórzystka i
Lekkołuch.
Palladium: Ostatni akt zemsty.
Pan: Pierwsza miłość.
Petit Trianon: Szesnastolatka i
Dwa dni w raj.
Raj: Dla ciebie, Marjo i Niezwy-
czajny Robinson Crusoe.

Rialto: Rozwód lady Dix.
Roma: Maski lorda Blakeneya.
Sokół: Mayerhock i W wiedeńskiej
kawiarce.
Sorrento: Zapomniana symfonia i
Lekkołuch.
Studio: Indyjski grobowiec.

Stinks: Ludzie Wisły.
Stylowy: Zgrzeszyłam.
Świątów: Nieczynny.
Świt: Mały marynarz.
Ton: Dzień na wyszcigach.
Ulecha: Lot strażców.
Victoria: Tajemnicze promienie.
Wanda: Moja panna mama.

NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ LETNIEGO SEZONU "ZIELONY FRAK" W TEATRZE NARODOWYM

Grany na scenie Teatru Narodowego "Zielony frak" stał się najbardziej atrakcyjnym widowiskiem Warszawy. Świadczą o tym zarówno tłumy publiczności, oklaskującej koncertową grę Cwiklińskiej, Zeliskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Frenkla na czele, — jak i świetne krytyki w całej prasie warszawskiej. Krytyka jednogłośnie stwierdza, że "Zielony frak" — to przedstawienie, które powinien zobaczyć każdy, kto chce się rozkoszować dowcipem, podanym w pierwszorzędnej formie.

Prosze od BOLA GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych Spółka Akcyjna
Bilans na dzień 31 grudnia 1937 roku

Table with 2 columns: STAN CZYNNY and STAN BIERNY. Rows include Grunty i lasy, Budynki fabryczne i mieszkalne, Kapitał zakładowy, Kapitał zapasowy, etc.

Table with 2 columns: SUMY POZABILANSOWE. Rows include Depozyty, Weksle kaucyjne, Różni za kaucje, etc.

Rachunek Strat i Zysków

Table with 2 columns: Ma and Złote. Rows include Koszt własny sprzedanej produkcji, Koszty administracyjne i ogólne, etc.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że nieruchomości w Łodzi, oznaczona hip. N. 2671, rep. hip. N. 368, należąca do JÓZEFA JANA URBANOWSKIEGO, obciążona wraz ze znajdującymi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej funtów sterl. ang. 2,370.—, z kaucją funtów sterl. ang. 237.—, z powodu niezapłacenia rat od udzielonej pożyczki, wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w dniu 29 września 1938 r. o godzinie 11-iej przed południem, w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Łodzi przed Notariuszem Radziszawem Wodzińskim, lub przed zastępującym tegoż.

Rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na funtów sterl. ang. 474.—, w efektywnych funtach sterlingów ang., względnie w złotych podług kursu Giełdy Warszawskiej w przeddzień przetargu i złożona być winna w gotówiznie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej, z kuponami bieżącymi.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że nieruchomości w Warszawie oznaczona hip. nazwą "Osada Mokotów N. 4c", należąca do firmy "FABRYKA LAKIERÓW ANGIELSKICH I EMALJI KOLOROWYCH J. CZECHOWICZ I K. PAJEWSKI", a przez zastrzeżenie do firmy "FABRYKA LAKIERÓW ANGIELSKICH I EMALJI KOLOROWYCH VITOLIN, dawniej J. CZECHOWICZ I K. PAJEWSKI", obciążona wraz ze znajdującymi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej funtów sterl. ang. 1,200.—, z kaucją funtów sterl. ang. 240.—, z powodu niezapłacenia rat od udzielonej pożyczki wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w dniu 28 września 1938 r. o godzinie 11-iej przed południem, w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, przed Notariuszem Bolesławem Zembruskim, lub przed zastępującym tegoż.

Rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na funtów sterl. ang. 240.— w efektywnych funtach sterlingów ang., względnie w złotych podług kursu Giełdy Warszawskiej w przeddzień przetargu i złożona być winna w gotówiznie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej, z kuponami bieżącymi.

Przetarg znacznie się od sumy funtów sterl. ang. 1,800.—, czyli w przeliczeniu Zł. 47,232.— z zastrzeżeniem, że ta ostatnia suma może ulec zmianie stosownie do art. 17 Rozp. Prezydenta Rzplitej z 12.VI.1934 r. (Dz. Ust. Nr. 59, poz. 509) w związku z kształtowaniem się kursu funta sterl. ang.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hipotece i w biurze Zarządu w Warszawie, ul. Jasna 1.

Radio

PIATEK, 5 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 Kiedy ranne wstają słońce...
Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 "Skąd się to wzięło" — opowiadanie dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sekstet salonowy. 16.40 Jak powstała odbornik — pogawędka. 16.45 Na naszym wybrzeżu — feljton. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Blaski i cienie zegarka — pogawędka. 18.10 Utwory na 2 fortepiany. 18.45 Nowości poetyckie. 19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasza. 19.20 Pogawędka aktualna. 19.30 "Humor i piosenka w Legionach" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogawędka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Polska muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

PIATEK, 5 sierpnia
16.45 "Na naszym wybrzeżu" — feljton.
18.10 Utwory na 2 fortepiany.
19.30 "Humor i piosenka w Legionach" — koncert rozrywkowy.
22.00 Polska muzyka kameralna.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty).
14.00 Pare informacji. 14.10 Muzyka taneczna. 15.05 Wiadomości sportowe. 15.10 Koncert solistów. 17.00 Pogawędka aktualna. 17.10 "Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne" (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 "Rozkosze urlopu w Warszawie" — feljton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszedłszy w języku angielskim. 0.20 "W lotni wieczór" — koncert rozrywkowy. 0.50 Józef Piłsudski — pogawędka. 1.00 "Przy byli utani..." 1.50 "Polskie dożynki" — pogawędka w języku francuskim. 2.00 "Chopin a Polska Ziemia".

SOBOTA, 6 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 Pieśń "Bogurodzica". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry wojskowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: słuchowisko "Pan Twardowski". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 "Piłsudski o sobie" i "społeczeństwo polskie". 17.00 Polska muzyka salonowa. 18.00 Nasz program. 18.10 Recital skrzypcowy. 18.40 "W rocznicę Legionów Polskich" — przemówienie komendanta naczelnego Legionistów p. min. Urychya. 18.50 Marsz szlakiem Kadrowki. 19.05 Piosenki legionowe i żołnierskie (płyty). 19.15 Poezja legionowa — kwadrans poetycki. 19.30 "Żołnierze" — audycja chóralna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogawędka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 Godzina niespodzianek. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

SOBOTA, 6 sierpnia
15.15 "Pan Twardowski" — słuchowisko dla dzieci starszych.
16.00 Koncert rozrywkowy z Chojnic.
16.45 "Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim" — odczyt.
18.50 Marsz szlakiem Kadrowki — transm. z Oleandrów.
19.15 Poezja Legionów — kwadrans poetycki.
19.30 "Żołnierze" — audycja chóralna.
20.00 Audycja dla Polaków zagranicą.
21.10 Koncert Ork. i chór P. R. — dyr. G. Fittelberg, z udziałem solistów.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert orkiestry wojskowej.
13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Polska muzyka salonowa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Polska muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszedłszy w języku polskim. 0.20 Koncert Orkiestry Wojskowej. 0.50 "Dlaczego Polska święci dzień 6-go sierpnia" — pogawędka w języku angielskim. 1.00 Zespół Wiktora Osieckiego gra. 1.30 "Padają ślupy graniczne". 2.00 "Szlakiem Kadrowki".



fabryczna Seria tragicznych wypadków przy pracy

skim
własna

... dla tej zbożnej pracy.
Na odnowienie kościoła parafialnego w Bogdanowie Zakłady Przemysłowe nową hojną (5.000 zł) złożyły ofiarę.

Obopólna atmosfera, opartej na zaufaniu współpracy, wytwarza nader podatny grunt wśród rzeszy pracującej, która okazuje wysokie zrozumienie ogólnopństwowych zagadnień. Ze strony pracowników umysłowych i fizycznych wyszła ostatnio inicjatywa ufundowania dwóch C.K.M. wraz z uprzężą i pełnym sprzętem dla Armii. I tu również Dyrekcja przychodzi z godną uznania pomocą, przyspieszając tym sposobem realizację wzniosłych celów dobrodziejstwa Polski.

Jeżeli istnieją i rozwijają się w Woli różne placówki jak L.O.P.P., L. M. i K., Związek Strzelecki, Ochotnicza Straż Pożarna — jest to zasługą w wielkiej mierze nie tylko ludzi pracujących w tych fabrykach, prowadzących żywot pewny jutra, lecz i Dyrekcji, która nie szczędzi swego wydatnego poparcia dla dobra i rozwoju tych tak potrzebnych organizacji.

Również na terenie huty „Hortensja” 49-letni robotnik Józef Świsłak przy przewożeniu koksu wózkiem na skutek wykolejenia się wózka został raniony ciężko w rękę, która uległa zmiążdżeniu.

Na miejskich robotach publicznych w Piotrkowie 24-letnia Marianna Stepien w czasie zrzucania wózka do przewożenia ziemi z szyn została najechana przez rozpędzony wózek i odniosła ciężkie uszkodzenie lewej nogi. W Moszczenickiej Manufakturze „Krusche i Ender” w Moszczenicy pod Piotrkowem

W ciągu ostatnich kilku dni na terenie Piotrkowa i powiatu zanotowano aż 8 nieszczęśliwych wypadków przy pracy, w których poszkodowani ulegli ciężkim lub bardzo ciężkim uszkodzeniom ciała. I tak na terenie fabryki „Piotrkowska Manufaktura” na Bugaju robotnik tych zakładów przemysłowych 55-letni Michał Kaniowski, w czasie pracy oparł się niefortunnie prawą ręką o będkę w ruchu postrygaczkę, że cała dłoń dostała się w tryby maszyny. W stanie b. ciężkim został przewieziony do szpitala.

Drugi wypadek zdarzył się w hucie szkła „Kara”, gdzie robotnik 31-letni Rudolf Szöder w czasie przewożenia kamienia szamotowego wskutek zapadnięcia się kół od wózka w zagłębienie podłogi został przygnieciony przez upadającą z ciężarem wózek i w stanie ciężkim przewieziony do szpitala.

W czasie pracy robotnica z warsztatów przedziałnych 56-letnia Michalina Niedzielska uderzona została szpiłą w skroń. W stanie ciężkim Niedzielską przewieziono do szpitala. W tej fabryce przygnieciony został przez skrzynię z przędzą robotnik tych zakładów 34-letni Ignacy Piasecki.

Na stacji P. K. P. Pajęczno w czasie wyładowywania tłuczcznia z wagonu odniósł b. ciężkie uszkodzenie ciała 31-letni Wacław Krawczyk któremu bufor wagonów zgnioty prawą dłoń podczas manewrowania parowozem. W fabryce giętych mebli „Wünsche i S-ka” tokarz drewniany 41-letni Wacław Knapinski w czasie pracy odniósł b. poważne uszkodzenie ręki.

W czasie pracy robotnica z warsztatów przedziałnych 56-letnia Michalina Niedzielska uderzona została szpiłą w skroń. W stanie ciężkim Niedzielską przewieziono do szpitala. W tej fabryce przygnieciony został przez skrzynię z przędzą robotnik tych zakładów 34-letni Ignacy Piasecki.

Na stacji P. K. P. Pajęczno w czasie wyładowywania tłuczcznia z wagonu odniósł b. ciężkie uszkodzenie ciała 31-letni Wacław Krawczyk któremu bufor wagonów zgnioty prawą dłoń podczas manewrowania parowozem. W fabryce giętych mebli „Wünsche i S-ka” tokarz drewniany 41-letni Wacław Knapinski w czasie pracy odniósł b. poważne uszkodzenie ręki.

DZIENNIK RADIOWY

„Gałązka Rozmarynu” w radio
W rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej

Mało jest literackich utworów któreby w formie godnej i artystycznej umiały utrwalić wielkie momenty współczesnej naszej historii. Na brak takich dzieł cierpi również radiofonii powołana do wspomnienia społeczeństwa do wielkich i heroicznych wspomnień narodowych współczesnego, sławiącego wielkość, której byliśmy osobistymi świadkami opiewająca w artystycznej i żywej formie przeżycia Legionów na frontach wielkiej wojny. Sztuką tą jest „Gałązka Rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego. Autentyczność materiału, wspaniała galeria typów, wzruszający sentymenty i zdrowy humor, składają się na tę porywającą panoramę pierwszego okresu wojny światowej, kiedy to w ogniu hartowały się pierwsze kadry armii polskiej.

To wielkie półtoragodzinne słuchowisko nadane będzie z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, w niedzielę, dnia 7 sierpnia o godz. 16.00. Olbrzymią przeszło 30 osób wynoszącą obsadę tworzą przeważnie młode utalentowane siły aktorskie.

Swoi mówią...

Jest rzeczą zrozumiałą, że zupełnie inaczej przyjmują się rady czy też wskazówki od człowieka obcego, a zupełnie inaczej od znajomego do którego ma się zaufanie. Inaczej też przyjęte zostają teoretyczne wywody, a inaczej pogadanka wygłoszona przez rolnika, który dzieli się tą drogą ze słuchaczami, rezultatami swoich doświadczeń.

W najbliższym czasie zostaną przez radio nadane dwie pogadanki wygłoszone przez gospodarzy rolników, na które ze względu na ich wyjątkowo praktyczny charakter, warto zwrócić specjalną uwagę.

Pierwsza z nich nadana zostanie w niedzielę dnia 7 VIII o godzinie 15.15 i wygłosi ją p. Wincenty Gortat, gospodarz z łączyckiego. Pogadanka ta nosi tytuł „O lepsze zbiory z naszych łąk”. Tytuł sam objasnia doskonale treść pogadanki, która poruszy bardzo ważną sprawę gospodarki paszami. Drugą pogadankę wygłosi w poniedziałek, dnia 8 VIII znany prelegent p. Stanisław Siemnicki, gospodarz z powiatu U-

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ PRZYJMĄC JEDYNIĘ ORYGINALNE „OZZA” GUMI?

„OZZA” GUMI

PATENT FRANC. NR. 700 504
PATENT AMER. NR. 1039 701

Legioniści!

W dniu 6 bm. zbiórka Legionistów w lokalu Związku o godz. 19 m. 15. Zarząd

Do członków F.P.Z.O.O.

Zbiórka wszystkich związków sferowanych dn. 6 bm. o g. 19 m. 15 w lokalu. Zarząd

Kogutek

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁD

Zastójce oryginalnych preparatów na leki „KOGUTEK”
W aptekach i w opokotowaniach higienicznych w TOREBKACH

strów Mazowiecka który mówił będzie o uprawie łubinu i podzieli się ze słuchaczami swymi doświadczeniami poczynionymi przy stosowaniu tej pożytecznej rośliny. Pogadanka ta nosić będzie tytuł „Łubin w gospodarstwie”.

Cyrk zjechał na podwórze Wesoła syrena — dla radiosłuchaczy

Warszawskie podwórze w porze letniej jest źródłem udręki dla ludzi miłujących ciszę i spokój. A jednak czasami jeśli spojrzeć na nie okiem nie umęczonego mieszkańca, tonącej w hałasach kamienicy, lecz swawolnego humorysty, można na tym podwórku między stojakiem do trzepania dywanów a skrzynią do śmieci znaleźć temat do śmiechu, zwłaszcza gdy na podwórzu wtargnie z orkiestrą na czele cyrk wędrowny.

Wesoła Syrena w opracowaniu Józefa Kempy i Zdzisława Karczewskiego p.t. „Cyrk zjechał na podwórze” którą Polskie Radio nadaje dn. 7 VIII o godz. 21.00 pozwoli słuchaczom wziąć udział w produkcjach podwórzowego cyrku. Mroząc w żyłach krew numery programu, rozdzierająca serca piosenka i grająca na narwach autentyczna orkiestra podwórzowa — oto sensacje jakie czekają słuchacza tej audycji.

POSZU IWANY ZARAZ POKÓJ UMBLOWANY w centrum miasta z używalnością telefonu i łazienki. Adresy proszę składać w admi. „Dzien. Nar”. Piotrków, Stowackiego 28.

Czy jesteś członkiem LOPP

Dziękuję przed kilkudniem. ch zakładów prze... stano... nowiących wł... rodzin Szpilfoglów i Szereszewskich, osada ta z roku na rok poczęła się rozwijać, a szczególnie w ciągu ostatnich 10 lat. Ci, którzy przed laty opuścili Wolę i dziś tu przybyli, nie mogą poznać dawnej cichej wioski. Zdała sterczą dymiące kominy fabryczne, świadcząc wymownie, że praca wre tam bez przerwy i ludność miejscowa i okoliczna zarabia. Liczne gmachy i domy rozłożone na dużym terenie, są widowym znakiem wielkości tego zakładu przemysłowego. Wokół stoją domki fabryczne, czyste schludne o mieszkaniach widnych słonecznych, świadczące najdobitniej że właściciele tych fabryk dbają również o zdrowie i kulturę życia świata pracy.

Stosunki pomiędzy pracodawcami a pracownikami są wzorowe; nieporozumienie — to unikat. To też praca idzie normalnie, z korzyścią załogi robotniczej i jej kierowników.

W zrozumieniu doniosłego znaczenia dla ludzi pracy utworzenia placówek społeczno-kulturalnych Dyrekcja Zakładów nie szczędzi na tym odcinku pracy społecznej swego poparcia materialnego i moralnego. Nader wydatna pomoc ze strony właścicieli przyczyniła się do powstania nowoczesnej piętrowej 7 kl. szkoły powszechnej, której poświęcenie wkrótce się odbędzie.

Gdy powstał Komitet budowy kaplicy, na rzecz której nie szczędzili ofiar i pracy robotnicy zakładów, — Dyrekcja również przysłała z tak wydatną pomocą, że świątynia wkrótce została wybudowana — i dzisiaj z wielkim dla mieszkańców pożytkiem spełnia szczytne swoje zadanie. Wielką troską Komitetu budowy była

sprawa ogrodzenia około kaplicy.

Po odpuście urządzono na użytecznym bezinteresownie placu fabrycznym zabawę. Dzięki sprężystej organizacji impreza ta udała się bardzo dobrze, zasilać kasę Komitetu pokaźną sumą około 800 złotych, co nader chlubnie świadczy o zrozumieniu wzniesłego celu zarówno przez masę pracowniczą, jak i kierownictwo nader licznie reprezentowane. Imprezę tę zaszczylił również swoją obecnością ks. Kanonik Muszyński, proboszcz parafii Bogdanów nie szczędząc słów uznania

Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żółtaczka, kił, szek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Ziemia z prochami bł. Wandy Malczewskiej — w rękach polskich

Na terenie powiatu piotrkowskiego za Bełchatowem znajduje się miejscowość Parzno, słynna w całym kraju z tego, że posiada doczesne szczytki błogostawionej Wandy Malczewskiej. Wioska ta posiada wspaniałą kościół, który bywa licznie odwiedzany przez często urządzane pielgrzymki do grobu błogostawionej rodaczki. Do gruntów tej wioski przylegają obszary majątku Parzno, będącego niegdyś własnością rodziny Święcickich, która wskutek ciężkiej sytuacji finansowej musiała dobrą swę odsprzedać żydowi — Ankerowi.

Obecnie majątek ten przeszedł ponownie w ręce polskie. Nabył go mianowicie jeden z ziemian z Zagłębia Dąbrowskiego.

Czytajcie Dziennik Narod.

Nasilenie duru brzusznego w Piotrkowie

W ostatnich dniach na terenie Piotrkowa zaobserwowano 8 przypadków duru brzusznego, zaś na terenie powiatu — 3. Jest to cyfra niewielka, ale wskazuje ona na pewne nasilenie tej niebezpiecznej choroby, bowiem dotychczas nie notowano jej wcale lub prawie wcale. Powiatowe i miejskie władze lekarskie podjęły energiczną akcję celem zduszenia epidemii w zarodku.

MIÓD 100 PROC. czysto pszczołny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnej jakości

3 kilogramy	— zł 6:80;
5 kilogr.	— zł 9:80;
10 kilogr.	— zł 19:50;
20 kilogr.	— zł 39:00;
30 kilogr.	— zł 58:50

wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

UWAGA. Dla Poczтового Przystosobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w Zbrazu skrytka 5.

GRUSZKI deserowe	6.50
POMIDORY	6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny	15.00
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz.	12.00
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają	
Bracia Baltuch Ekspert owoców Zaleszczyki	
Hurtownikom taniej	

Żądać ofert

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze **FELIKSA TENSZERTA** Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Stowackiego 26.